Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

NR 34 (2234) | PIĄTEK 27 kwietnia 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

KAŻDY SOBIE COŚ HODUJE

PRZEDSTAWIAMY DZISIAJ ludzi, których łączy wspólna pasja — czyli zwierzęta. Swoich ulubieńców otaczają oni opieką, zajmują się ich wychowaniem i darzą ogromną przyjaźnią.

Oto profesor biologii — Eugeniusz Grigoriewicz Gauzer. W Baku, gdzie mieszka, wszyscy nazywają go „doktorem Ojboli", ponieważ pomaga zwierzętom, które są chore i bezdomne. Przynoszą je do domu profesora przede wszystkim dzieci. Niektóre zwierzęta i ptaki po wyleczeniu zostają u pana profesora Gauzera i w ten sposób liczba domowników powiększyła się już o mówiące papugi, wronę, lisa, wiewiórkę, syjamskiego kota i trzy pieski, z których tylko jeden jest bardzo rasowy.

C. d. na str. 7

DEWI API CZUWA NAD SPOKOJEM WYSP

W POŁMROKU NASYCONYM TAJEMNICZYM I EGZOTYCZNYM BRZMIENIEM CICHEJ MUZYKI, PODŚWIETLONE FIGURY LALEK JAWAJSKIEGO TEATRU CIENI ZAPROSZĄ NAS DO OBEJRZENIA BOGATYCH ZBIORÓW MUZEUM ARCHIPELAGU NUSANTARY..

Jawa wraz z innymi wyspami należy do niepodległej od 1945 roku Indonezji. Skąd wobec tego pochodzi nazwa Nusantara? Takiego hasła nie ma w popularnych polskich encyklopediach.

Z pytaniem tym zwracam się do pana Andrzeja Wawrzyniaka, kustosza

C. d. na str. 4–5

Lalki biorące udział w przedstawieniach teatru cieni wycięte są ze skóry bawolej, wyprawionej na gruby pergamin i pięknie zdobionej. Komplet aktorów teatru cieni tworzy sto kilkadziesiąt postaci, symbolizujących stare jawajskie bóstwa, zarówno dobre jak i złe. Na zdjęciu Hatunan — król małp.

Z ROZKAZU KAPITANA BŁYSKA

- W CAŁYM KRAJU POWSTAŁY BRYGADY BUMS.
- TYSIĄCE CZŁONKÓW BŁYSKAWICZNEJ UNII MOROWYCH SOWIZDRZAŁÓW PODJĘŁO AKCJĘ „ROBIMY PORZĄDKI".
- SETKI RAPORTÓW NAPŁYWA CODZIENNIE DO REDAKCJI.

Niech ta prawda świat obleci:
Gdzie jest BUMS — tam nie ma śmieci.

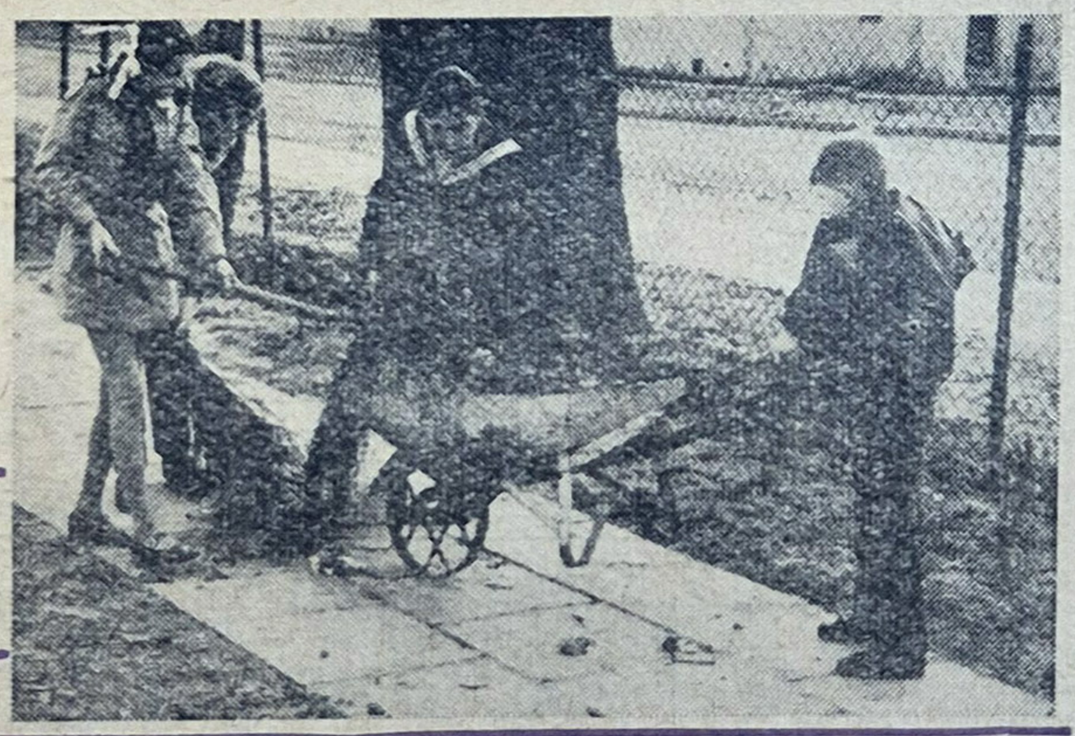

Foto: Bumspstryk

RAPORTY Z OPERACJI BUMS

KAPITAN BŁYSK ODPOWIADA

● Działam z grupą pięciu kolegów. Już wykonaliśmy następujące prace: oczyściliśmy trawnik z kamieni i papierów. Przed naszymi blokami i koło szkoły zrobiliśmy grządki i posadziliśmy kwiaty. Na boisku postawiliśmy bramki. U starszej pani wysprzątaliśmy strych i piwnicę. Nie mamy już co robić, bo inne grupy BUMS działają równolegle z nami i odebrały nam część pracy. Prosimy o radę, co dalej robić.

Dowódca brygady BUMS
Janek Wiercimak z Wadowic

ODPOWIADAM: Nawiąż kontakt z dowódcami sąsiednich grup BUMSu. Zapytaj, czy nie trzeba im w czymś pomóc na terenie ich działania. Podczas tej narady „na szczycie" możecie jeszcze razem podjąć, w porozumieniu z Radą Osiedla lub ADM, jakąś większą pracę na waszym terenie. Po wykonaniu tych zadań zaproś inne grupy BUMSu na uporządkowane przez twoją grupę boisko i rozegrajcie mecz piłkarski. Grupy BUMS sprawdzają się przy dobrej robocie i przy godziwej rozrywce. Zacieśnijcie między sobą przyjacielskie kontakty.

Pozdrawiam — Kapitan Błysk

C. d. na str. 3

- ROWER
- PIŁKI FUTBOLOWE
- PIŁKI DO SIATKÓWKI

otrzymują uczestnicy I etapu operacji

„KONTRAP – 73"

LISTA NAGRODZONYCH

na str. 7

WAŻNA TO RZECZ I NIEPONURA:

PŁOSZYMY CZERWONEGO KURA!

DZIŚ ogłaszamy, a jutro rozpoczynamy drugi etap wielkiej operacji dla wszystkich dbających o bezpieczeństwo przeciwpożarowe.

„KONTRAP–73"

Organizatorami operacji są: Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, redakcja „Świata Młodych", Telewizja Dziewcząt i Chłopców oraz redakcja „Przyjaciółki".

NAGRODY

ufundowane przez Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych:

— ROWER SKŁADANY

— PIŁKI FUTBOLOWE

— PIŁKI DO SIATKÓWKI

— PROPORCZYKI „PRZYJACIEL STRAŻY"

Przeczytajcie uważnie str. 7 i 8 tego numeru.

MORZE
spiżarnia świata

MORZA I OCEANY stanowią ogromną spiżarnię. Ryby, ssaki, bezkręgowce, a także roślinność, od wieków eksploatowane są przez człowieka. Niestety, okazuje się, że zasoby mórz nie należą do niewyczerpalnych.

Rozwój światowej flotylli rybackiej, techniki łowienia, a także zanieczyszczenia chemiczne rzek i mórz doprowadziły do tego, że w niektórych rejonach pewne, niegdyś licznie występujące gatunki ryb stały się okazem rzadkim.

Do takich „przełowionych" wód należą już Bałtyk, Morze Północne, a także niektóre łowiska na Północnym Atlantyku.

Liczba gatunków ryb morskich przekracza 16.000, z tej ogromnej ilości zaledwie kilkadziesiąt zalicza się do gatunków najważniejszych dla przemysłu rybnego. Decydują tu względy ekonomiczne, a więc i masowość występowania danego gatunku, co się wiąże z rentownością połowów.

Do najważniejszych gatunków pod względem przemysłowym należą ryby z rodzin: śledziowatych, dorszowatych, tuńczykowatych oraz płastugi.

Większość tych gatunków prowadzi tryb życia denny, żerując na SZELFACH, a więc blisko brzegów. Ryby „pływające", a więc głównie śledziowate, łososiowate, makrelowate, również w pewnych okresach zbliżają się do lądów, czy to zdążając na tarło czy też w poszukiwaniu pożywienia. Z tego właśnie powodu niektóre państwa nadmorskie, broniąc interesów swego przemysłu rybnego, ustanowiły wzdłuż swoich granic tak zwane STREFY RYBOŁÓWSTWA. W tych strefach nie wolno łowić jednostkom obcych bander. Natomiast inne morskie kraje po prostu poszerzyły pasy WÓD TERYTORIALNYCH (w niektórych wypadkach do 200 mil morskich) w ten sposób zamykając dojścia do łowisk obcym flotom.

Szelfy

Brzeg morza w zależności od ukształtowania graniczącego z nim lądu, albo urywa się nagle tworząc głębię powyżej kilkuset metrów (jak to ma miejsce u brzegów Norwegii) albo opada łagodnie tworząc wzdłuż lądów podwodną, płytką platformę. Ta platforma, od angielskiego: shelf — półka, nosi nazwę szelf. Szelf sięga do miejsca, w którym dno opada uskokiem do głębokości 200 metrów. W płytkich, nasłonecznionych wodach szelfów kwitnie najbujniejsze życie podwodne. I tam właśnie koncentruje się światowe rybołówstwo morskie. Niestety, wody szelfowe stanowią zaledwie około 8 procent ogólnej powierzchni wszechoceanu i występują głównie na półkuli północnej.

Wody wewnętrzne

Są to wody portów, zatoki, niektóre obszary między wyspami przybrzeżnymi a lądem, czasami redy (obszary wodne przed portami, na których kotwiczą statki). W Polsce do wód wewnętrznych należy część Zatoki Gdańskiej ograniczona linią prostą biegnącą od cypla helskiego do granicy z ZSRR (patrz mapka).

Morze terytorialne

Jest to pas wód morskich przyległych do wybrzeża lub do wód wewnętrznych. Stanowi on wraz z dnem oraz z przestrzenią powietrza nad nim część terytorium danego państwa.

Państwo może sprawować na morzu terytorialnym kontrolę nad obcymi statkami, może wydawać przepisy dotyczące bezpieczeństwa żeglugi, spraw celnych oraz sanitarnych. Na wodach terytorialnych obowiązuje zakaz połowów dla obcych bander. (Niektóre państwa udzielają odpłatnych zezwoleń na łowienie na swoich wodach terytorialnych).

Pas przyległy

Nie stanowi on terytorium państwa, ale państwo może tam sprawować kontrolę celną i sanitarną, oraz ochronę bezpieczeństwa.

WALKA O RYBY

PIERWSZA wielka walka o ryby rozgorzała w latach pięćdziesiątych, a wszczęły ją państwa południowoamerykańskie. Chile, Peru, Honduras, Salwador i Ekwador zastrzegły sobie wyłączność rybołówstwa w pasie 200 mil od wybrzeża, bez względu na ukształtowanie dna. W latach 1952 oraz 1954 Chile, Ekwador i Peru podpisały szereg umów, zobowiązując się popierać wzajemnie w polityce ochrony bogactw morskich w 200-milowym pasie wód u ich wybrzeży.

Nie bardzo wierzono, że owe uchwały i konwencje zostaną wprowadzone w życie, ale na okazję do sprawdzenia ich mocy nie trzeba było długo czekać.

Otóż właściciel jednej z największych rybackich flotylii morskich, Onassis, wysłał swoje statki wielorybnicze w pobliże Peru. I oto okręty wojenne tego państwa odprowadziły do portu Paita niesubordynowanych rybaków oskarżonych o prowadzenie połowu w zastrzeżonych granicach 200 mil od wybrzeży.

Protesty nie na wiele się zdały. Sąd peruwiański w dniu 30 listopada 1954 roku skazał statki Onassisa na zapłacenie kary sięgającej około 3.000.000 dolarów, w razie niezapłacenia w odpowiednim terminie grożąc konfiskatą jednostek! I... firma ubezpieczeniowa wypłaciła całą kwotę co do centa.

W rok później podobny incydent miał miejsce, w granicach 200-milowego pasa wód Ekwadoru, na których schwytano amerykańskie statki rybackie. I w tym wypadku towarzystwo ubezpieczeniowe zapłaciło poważne odszkodowanie.

W roku 1956 strefę wód terytorialnych z 3 mil do 12 rozszerzyła Islandia. I wokół tego maleńkiego wyspiarskiego państwa, którego wielkość równa jest trzem naszym województwom — rozgorzała wojna o ryby, zwana wojną dorszową.

Na islandzkim szelfie łowili głównie rybacy brytyjscy. Oni to właśnie nie uznali roszczeń Islandii do rozszerzonego pasa wód terytorialnych, przekraczając tę granicę pod ochroną okrętów wojennych Wielkiej Brytanii.

Okręty Islandii schwytały sporą liczbę jednostek, nakładając na rybaków niemałe kary.

W dniu 1 września 1972 roku parlament Islandii rozszerzył 12-milową strefę wód terytorialnych do 50 mil.

Największym bogactwem Islandii są właśnie ryby, wraz z rybnym przetwórstwem stanowiące około 85 procent całego eksportu.

Rybacy brytyjscy zagrażali — według słów islandzkiego ministra spraw zagranicznych — podstawom egzystencji tego kraju i to stanowiło główną podstawę do postanowienia parlamentu...

Od bez mała roku na islandzkich wodach trwa druga wojna dorszowa. Okręty wojenne przecinają liny trałowe topiąc włoki, niszcząc sieci opornych Anglików, którzy lekceważą islandzkie zarządzenia uważając je za bezprawne, usiłując pod osłoną brytyjskich okrętów wojennych łowić na szelfie, bogatym w ryby, a szczególnie w dorsze.

Oprac.
WIESŁAWA MROCZEK
I ANDRZEJ KAMIŃSKI

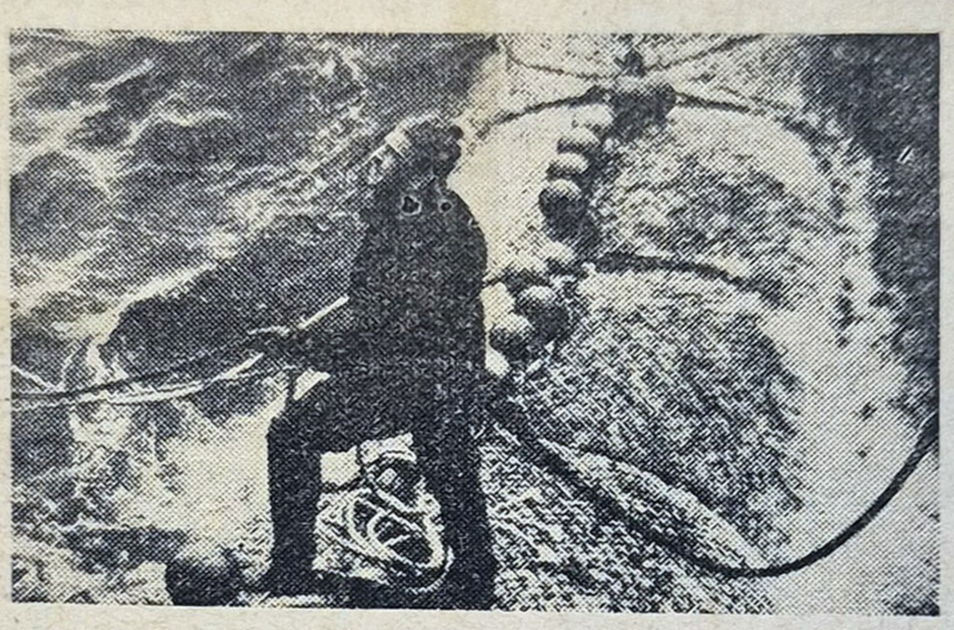

Wyciąganie włoka z rybą na trawlerze przetwórni „Feniks".

KONWENCJE, DEKRETY I UCHWAŁY

KAŻDE PAŃSTWO graniczące z morzem czy oceanem, zawsze chciało panować nad jak największym obszarem wód. Wiązało się to nie tylko ze sprawą bezpieczeństwa, lecz i z eksploatacją bogactw. Poszczególne kraje wewnętrznymi przepisami regulowały szerokość pasa wód, na których obcym banderom nie wolno było pływać. I tak angielskie prawo kolonialne z 1811 roku pozwalało aresztować każdy statek znajdujący się w pobliżu Cejlonu, w granicach ławic perłowych.

Liczne wewnątrzkrajowe dekrety oraz umowy zawierane między graniczącymi ze sobą państwami jak i międzynarodowe zwyczaje nie wystarczają w dobie ogromnego rozwoju flot jak i techniki eksploatacji mórz i oceanów. Niejednokrotnie przepisy wydawane przez jedne państwa sprzeczne są z przepisami obowiązującymi w innych krajach.

Problem ujednolicenia morskich przepisów jak i unormowania spraw wolności żeglugi i eksploatacji bogactw morza usiłowała podjąć już w 1933 roku Liga Narodów.

Na konferencjach Organizacji Narodów Zjednoczonych w latach 1958 i 1960 podjęto szereg uchwał regulujących podstawy prawne morza terytorialnego, ale uchwały te nie rozwiązały sprawy szerokości pasa wód terytorialnych.

Problem nie jest łatwy, bowiem silnie rozwinięte państwa morskie jak USA czy Anglia, są zwolennikami jak najdalej idącego ograniczenia przestrzeni morza terytorialnego i opowiadają się za mniejszym pasem wód terytorialnych. Natomiast państwa rozwinięte słabiej obawiają się, że trzymilowy pas nie zabezpieczy dostatecznie ich politycznych i gospodarczych interesów.

Rysunek przedstawia Islandię z zakreślonym kropkowaną linią wokół niej 50-milowym obszarem wód terytorialnych.

Szelf otaczający tę wyspę (poza częścią zachodnią, gdzie jest dużo szerszy) ma mniej więcej szerokość 50 mil.

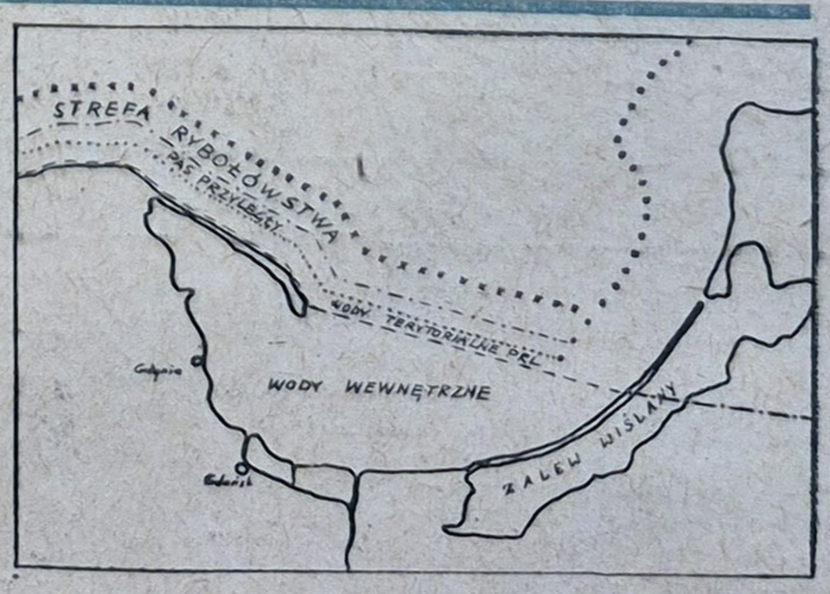

Tak wygląda podział wód u brzegów PRL. Szerokość poszczególnych pasów w PRL wynosi: wody terytorialne = 3 mile morskie, pas przyległy 3 Mm; strefa rybołóstwa 12 Mm — licząc od linii podstawowej (oznaczonej linią przerywaną).

FSZMP — zapamiętaj ten skrót

RAZEM, WIĘCEJ, LEPIEJ

Za kilka dni w pierwszomajowych pochodach masowo weźmie udział młodzież: **harcerze, członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i Socjalistycznego Związku Młodzieży Wojskowej.** Będziemy w tym roku w dniu robotniczego święta prezentować nie tylko dorobek i osiągnięcia naszych poszczególnych pięciu bratnich socjalistycznych związków młodzieży, ale i jedność ich, jedność całego polskiego ruchu młodzieżowego, której kilka tygodni temu została nadana nowa, wyższa forma organizacyjna przez powołanie **Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.**

Uczestniczyłem 11 kwietnia — jako członek Prezydium Rady Naczelnej ZHP — w historycznym, konstytucyjnym posiedzeniu Rady Głównej Federacji. W skład jej bowiem wchodzą członkowie prezydiów wszystkich pięciu związków młodzieży i wybrani przez radę członkowie Komitetu Wykonawczego Federacji. Brałem udział w głosowaniu, w którym z upoważnienia naszych zjazdów krajowych postanowiliśmy powołać Federację i uchwaliliśmy jej statut oraz deklarację programową. Byłem świadkiem, jak przewodniczący wszystkich związków młodzieży, a wśród nich naczelnik ZHP, uroczyście złożyli podpisy pod dokumentem o utworzeniu Federacji. Uczestniczyłem w wyborach Komitetu Wykonawczego Federacji.

Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego wybrany został długoletni działacz studencki, **Stanisław Ciosek,** sekretarzami — **Jan Kania, Andrzej Kołtek i Mieczysław Olbrych.** Wiceprzewodniczącymi Komitetu Wykonawczego są z urzędu przewodniczący poszczególnych związków.

Federacja została utworzona. Trwa obecnie powoływanie w podobny sposób jej władz w województwach i powiatach. Zaczyna się okres wspólnego działania naszych związków.

„Czym będzie Federacja w życiu polskiej młodzieży, w działalności tworzących ją związków — powiedział na zakończenie posiedzenia Rady Głównej Stanisław Ciosek — *zależeć będzie przede wszystkim od nas samych. Od tego, jaką wypełnimy ją treścią i pracą, jak rozumieć będziemy w codziennym działaniu nadrzędne cele, potrzeby i zadania całego młodego pokolenia. O jej faktycznej sile stanowić będzie dalszy rozwój samodzielnych związków młodzieży. Im więcej każda z naszych organizacji wniesie do wspólnego dzieła i dla dobra całej młodzieży, tym silniejszą będzie ona sama i Federacja".*

JERZY MAJKA

C. d. ze str. 1

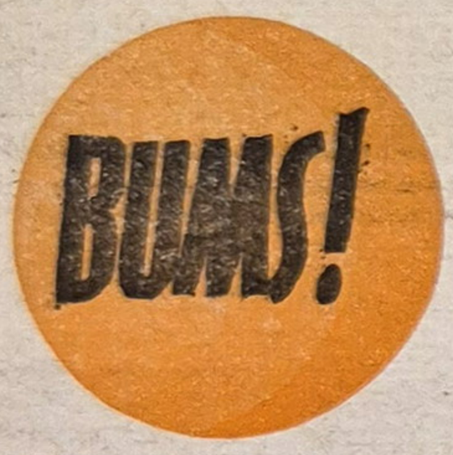

KAPITAN BŁYSK ODPOWIADA

● Kapitanie Błysk! Wraz z moją brygadą zrobiłam porządek na trawniku przed domem jednej pani. Ta pani chciała nam za to zapłacić, lecz myśmy nie przyjęli pieniędzy. Zrobiłam chyba dobrze, lecz nie jestem pewna. Co ty na to, kapitanie?

Brygadzistka
Ania Bochenek z Opola
ODPOWIADAM: Postawa Twoja i całej grupy jest jak najbardziej właściwa. Błyskawiczna Unia Morowych Sowizdrzałów powołana do robienia porządków w swoim otoczeniu działa bezinteresownie, dla dobra ogółu i siebie.

Udzielam Wam za to pochwały. Kapitan Błysk

● Moja grupa składa się z ośmiu harcerzy. Terenem naszego działania jest park, boisko, trawnik i droga. Już wykonaliśmy następujące prace: przekopaliśmy klomb, wysprzątaliśmy boisko i drogę, rozrzuciliśmy piasek na bieżni. Planujemy wykonać tabliczki z napisem: „Chrońmy zieleń". Naszymi dorosłymi sojusznikami są: harcmistrz Kazimierz Pleśniak i dyr. szkoły pan Jan Ostapów.

Dowódca brygady BUMS
Bogusław Czuba z Kunic, pow. Legnica

● Nazywam się Halina Toda, mam 15 lat, jestem dowódcą brygady BUMS w Paniowicach koło Trzebnicy. Działam z grupą sześciu uczestników na terenie miejscowego parku, boiska, trawnika i ogrodu koło domu i drodze. Uprzątnęliśmy już boisko i trawniki. Planujemy jeszcze uporządkować park i miejsca publiczne, takie jak podwórko koło sklepu i teren wokół przystanku.

Czołem, kapitanie Błysk

● Moja grupa liczy pięciu członków. Działamy w rejonie ulicy Angorskiej w Warszawie. Już wykonaliśmy następujące prace: skopaliśmy naszą działkę i posadziliśmy kwiaty, pomagamy starym ludziom porządkować działki, uporządkowaliśmy szkolny trawnik, zrobiliśmy porządki w klasie.

Planujemy wykonać: prace porządkowe we własnym domu i pomóc starszym ludziom przy pracy w ogrodach.

Dowódca Brygady BUMS
Justyna Konowalska

Foto: Bumspstryk

ŁADNIE PARK WYGLĄDA W KWIATKACH...
NO TO BUMS! — I JEST RABATKA!

ROZKAZ

W przeddzień Pierwszomajowego Święta serdecznie pozdrawiam wszystkich uczestników BUMS — Błyskawicznej Unii Morowych Sowizdrzałów.

Dziękuję wam za trud i wysiłek włożony dotychczas w naszą akcję ROBIMY PORZĄDKI! Zachęcam was do dalszego działania. Cieszę się, że BUMS — również w terenie — współpracuje z dorosłymi.

W związku z 1 Maja rozkazuję:

1. Zadbać o udekorowanie flagami domów i szkół.

2. Szczególną troską otoczyć w tych dniach rodziny tych, którzy oddali swe życie za Polskę Ludową.

3. Przeciwdziałać bezmyślnemu „majeniu" zielenią zerwaną z drzew — wozów, rowerów, budynków. Ochraniać środowisko roślinne!

Czekam na listy i raporty. Każdy list jest osobiście przeze mnie czytany.

KOMENDANT BUMS
Kapitan BŁYSK

C. d. ze str. 1

muzeum i ofiarodawcy ogromnych i różnorodnych zbiorów, jakie będą mogli oglądać zainteresowani, gdy znajdą się w owym nastrojowym półmroku.

— Jest to stara tradycyjna nazwa największego archipelagu świata, składającego się z ponad 20 tys. wysp i wysepek rozsianych od kontynentu azjatyckiego po Australię.

Indonezja jest nazwą polityczną państwa, w którego skład wchodzi duża część wysp archipelagu Nusantary, lecz nie wszystkie. Bez względu na odmienne dzieje polityczne i zależności od kolonizatorów oraz wpływy innych kultur, Nusantara stanowi niepodzieiną całość, zarówno pod względem geograficznym jak i historycznym.

Archipelag zamieszkuje sto kilkadziesiąt milionów ludzi, stanowiących paręset różnych narodowości, mówiących odrębnymi językami. Dzięki przedsiębiorczości i zmysłowi handlowemu zdolnych żeglarzy — Malajów, którzy krążyli między wyspami, ich mowa (w odmianie zwanej Bahasa Indonesia) stała się wspólnym ponadplemiennym i urzędowym językiem Indonezji.

— W stolicy Indonezji — Dżakarcie — pracował pan przez 8 lat w polskiej ambasadzie. Czy wówczas zaczął pan gromadzić dzieła sztuki, które przekazał dla Muzeum Archipelagu Nusantary?

— 14 lat spędziłem w Azji Południowo-Wschodniej, gdyż przed pobytem w Indonezji byłem kilka lat w Wietnamie. Jeszcze wcześniej pływałem w dalekowschodnich rejsach na statkach polskiej marynarki handlowej. Już wówczas interesowałem się kulturą narodów Dalekiego Wschodu. Obecne zbiory pochodzą jednak przede wszystkim z Jawy, Bali, Sumatry, Sulawesi, Kalimantanu i Irianu Zachodniego.

— Które spośród ponad 3 tys. eksponatów są według pana najcenniejsze?

— Wysoko oceniam hinduistyczną rzeźbę kamienną pochodzącą z wykopalisk na Jawie, a związaną z kultem religijnym. Ogromną wartość historyczną przedstawiają niektóre krisy.

— Muzeum zostanie przypuszczalnie otwarte za 3 lata i będzie pierwszą tego rodzaju placówką nie tylko w Polsce. Czy można wiedzieć, kto projektuje jego urządzenie pod względem architektonicznym?

— Projektantem Muzeum Archipelagu Nusantary, którego otwarcie stanie się dla mnie uroczystą chwilą, jest inż. Bolesław Świderski. Eksponaty będą podzielone na trzy zasadnicze działy: etnograficzny, archeologiczny i dział sztuki.

— Od siedmiu chyba lat podarowane przez pana lub złożone w formie depozytów oryginalne łodzie, włócznie, tarcze, stroje można było oglądać w wielu ośrodkach kulturalnych naszego kraju.

— Najbliższa wystawa sztuki wyspy Bali zostanie otwarta w Pabianicach. Podobnych wystaw zorganizowano ponad dwadzieścia.

Orkiestra jawajska, czyli gamelan, składa się głównie z instrumentów perkusyjnych o różnych kształtach i różnym brzmieniu. Na zdjęciu widzicie jeden z instrumentów, zwany gender; stoją przy nim synowie pana Wawrzyniaka — Michał i urodzony w Dżakarcie Adik, co po indonezyjsku oznacza — młodszy brat.

— Wyspa Bali jest szczególnie ciekawa ze względu na całkowicie odrębne niż na innych wyspach archipelagu zwyczaje. Proszę nam o nich opowiedzieć.

— Na Bali — brzmi to zapewne nieprawdopodobnie i może zabawnie — życie składa się z uroczystości. Każda miejscowość ma swoje święto zwane selamatan, każde wydarzenie czci się także świętem. Kobiety wprawdzie pracują, ale mężczyźni świętują z zapałem większość swojego życia!

Największym świętem jest uroczystość kremacji. Dookoła ułożonego stosu, na którym oprócz zmarłego znajduje się także całe jego bogactwo, zbiera się krąg ludzi, wokół zawiesza się maski, kobiety znoszą naręcza płatków kwiatów. Oto człowiek odszedł z grona obecnych, by osiągnąć inną formę szczęścia... Uroczystość trwa bardzo długo.

— Ta wyspa przyciągająca obecnie tłumy turystów oparła się niegdyś wpływom potężnego islamu, który podbił sąsiednie wyspy. Balijczycy zachowali swoje dawne hinduistyczne wierzenia i obrządki, a czy na sąsiadującej z nią Jawie także można się z nimi zetknąć?

— Jawa poddając się panowaniu religii muzułmańskiej, zachowała niektóre tradycje hinduistyczne. Jawajczycy nie palą, lecz grzebią swoich zmarłych, ale na przykład jednym ze starych kultywowanych tu zwyczajów jest teatr cieni. Przed wiekami był on ceremonią religijną, wywoływano wtedy cienie przodków, dlatego też lalki mają kształty nieco groteskowe, wyglądają jakby nie były z tego świata.

Przedstawienia teatru cieni dostarczają rozrywki, ale są równocześnie lekcjami wychowania. Reżyserem, inspicjentem i aktorem wcielającym się w lalki ukazujące się za białym, oświetlonym lampą ekranem jest człowiek zwany **dalang.** On wprawia je w ruch, mówi, śpiewa, udaje zwierzęta i bóstwa, a używając stopy uruchamia jeszcze różne brzękadła. Dalang nie posługuje się tekstem pisanym (często bywa niepiśmienny) wykorzystuje natomiast wątki starych epopei „Ramayana" i „Mahabharata". Uaktualnia je jednak, nawiązu-

Kto zagra na... PILE?

Na początek — zagadka! Co przedstawia zamieszczony obok rysunek? Wykres trzech prądów jednofazowych w prądnicy prądu trójfazowego, przebieg reakcji łańcuchowej, a może powstawanie i rozchodzenie się fal elektromagnetycznych? Nie, nie, nie...! Jest to fragment utworu muzycznego. Niemożliwe? To prawda, ale... zacznijmy od początku.

Na lekcjach wychowania muzycznego oglądaliście zapewne dawne partytury (zapis utworu muzycznego). Zwróciliście chyba uwagę, że kompozytorzy zapisywali jedynie wysokość dźwięków i czas ich trwania. Dopiero w muzyce romantycznej spotykamy złożone oznaczenia dynamiczne i artykulacyjne. Coraz częściej pojawiały się uwagi dotyczące samego wykonawstwa, interpretacji itp. Ilość określeń słownych stale rosła. Nietrudno znaleźć przyczynę. W pogoni za nowymi efektami brzmieniowymi zaczęto „eksploatować" instrumenty w sposób dotąd niespotykany. Oto kilka przykładów:

Skrzypce; istnieje już w tej chwili ponad dwadzieścia odmian pizzicata (szarpanie strun palcami). Uderza się kostkami palców w deskę instrumentu i w struny, uzyskuje się zgrzytliwy dźwięk dociskając smyczek do struny itp. Skonstruowano nawet nowe, pięciostrunowe skrzypce nazwane violino grande. Można na nich uzyskać bogaty zestaw wielodźwięków oraz łamane akordy gitarowe. Krzysztof Penderecki zaadoptował już swoje „Miniatury" na skrzypce i fortepian właśnie dla violino grande.

Dostojny fortepian z rozrzewnieniem wspomina czasy Chopina. Brutalnie bowiem wtargnięto do jego wnętrza; struny szarpie się palcami, bądź też innymi przedmiotami, klawisze uderza się przedramieniem, dłonią, a nawet pięścią! Instrument z powagą znosi razy zadawane w pudło rezonansowe, godzi się na rzucanie wiekiem klawiatury.

Prawdziwym skarbcem nowych efektów dźwiękowych okazał się aparat perkusyjny. Zaczęto wykorzystywać szereg nowych i najnowszych instrumentów. Co się na przykład kryje pod nazwą ton? Po prostu — tak... Piła o głośnym nikliwym dźwięku, wą furorę robią rodzaju dzwonki np. owcze, dzwoneczki dzwonki kościelne, elektryczne, nazwawo „campanello

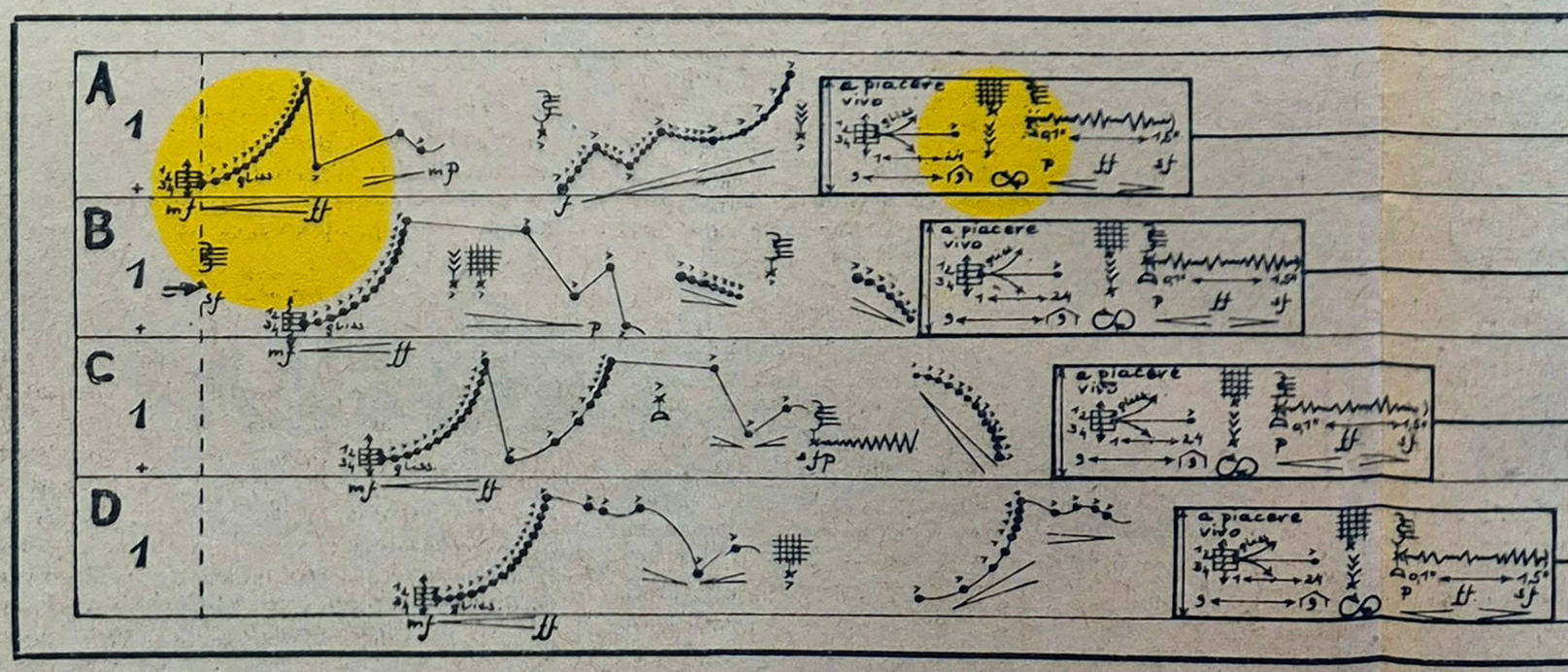

jąc do bieżących wydarzeń; wprowadza nawet elementy polityczne. Przedstawienia trwają od wieczora do rana i odbywają się oczywiście na świeżym powietrzu.

— W tamtym rejonie świata przyroda jest łaskawa, ale niekiedy okrutna. Przed kilkunastu laty w Cieśninie Sundajskiej odezwał się groźny dawniej wulkan Krakatau. Czy według legend wyspiarzy, tak przecież wierzących w nadprzyrodzone moce i demony, jest jakieś bóstwo, które ich przed skutkami wulkanów ochrania?

— Bogini Ognia — Dewi Api — czuwa nad spokojem wysp. Na Jawie zachodniej, gdzie brzeg morski nie ma sobie równych pod względem piękna, działa

EM WYSP

niedobra Królowa Zatoki... Rokrocznie setki ludzi topi się tu w morzu. Sam byłem świadkiem nagłych utonięć, spowodowanych niesłychanie ostrą, podcinającą falą.

Jawajczycy powiadają, że to Królowa Zatoki wciąga ofiary w swoje głębiny. Aby ją przebłagać, budują jej ołtarze i składają ofiary, palą wonne kadzidła. Kiedy powstaje nowoczesny hotel przeznaczony dla turystów, obok budują basen, aby turyści nie kąpali się w morzu i nie liczyli na łaskawość Królowej Zatoki...

Maska taneczna z wyspy Bali. Rytualnych masek będzie w muzeum prawie pół tysiąca.

— Przez wiele lat mieszkając i pracując w Indonezji brał pan na pewno udział w wykopaliskach?

— Owszem. We wschodnim rejonie Jawy, gdzie znajdowała się siedziba królestwa Madjapahit zdobyłem wiele cennych figurek z terakoty, przedstawiających postaci ludzi i zwierząt. Figurki owe były składane jako wota na drogę zmarłych. Najstarsza pochodząca z tamtych wykopalisk rzeźba kamienna stanowi jeden ze skarbów Nusantary, o które pani pytała.

— Nie był pan pierwszym Polakiem, którego zafascynowała kultura tamtych wysp...

— Chciałbym właśnie powiedzieć, że związki Polaków z Nusantarą są dość stare i rozległe. Wiele swoich powieści umiejscowił tam właśnie wielki pisarz, Polak piszący po angielsku, Joseph Conrad. Prof. dr Michał Siedlecki, wybitny zoolog i podróżnik, opisał przyrodę i sztukę Jawy. Na Sumatrze i Jawie działał przez kilka lat pod koniec wieku XIX wybitny polski botanik — prof. Marian Raciborski. Szefem służby zdrowia, który pierwszy wprowadził tam system szczepień ochronnych był Polak, dr Adam Wasklewicz. Przed II wojną światową szefem służby geologicznej, działającym na Jawie, Sumatrze i w Irianie Zachodnim był również Polak.

W Indonezji, w kraju archipelagu Nusantary, pracują także obecnie polscy specjaliści. Liczę więc na to, że zbiory Muzeum Archipelagu Nusantary w Warszawie będą się powiększać.

Rozmawiała:

ANNA GRZYBOWIECKA

Foto: Marek Kalinowski i St. Deptuszewski

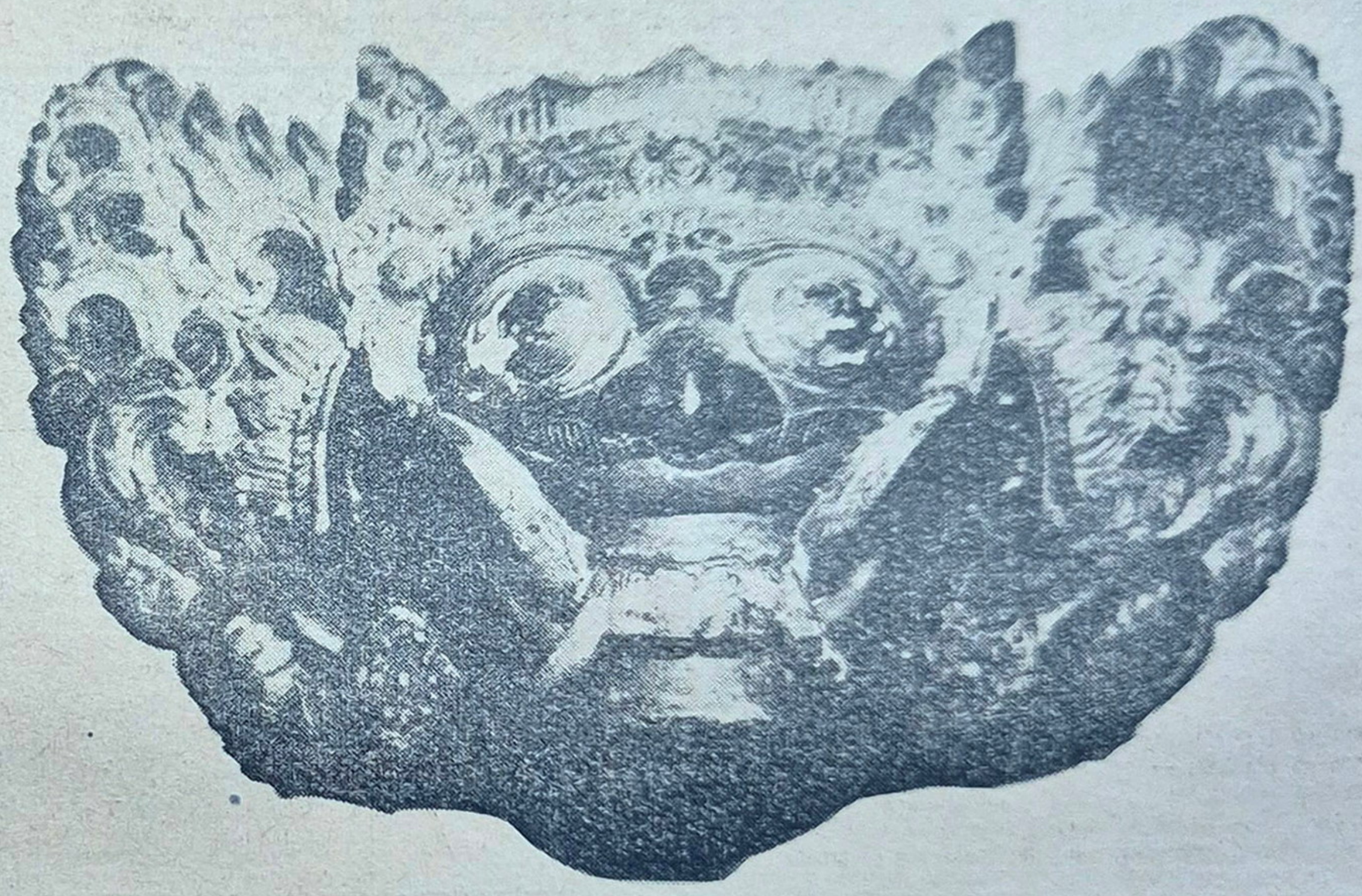

Maska służąca do zawieszania jako ozdoba podczas uroczystości palenia zwłok zmarłych na wyspie Bali. Obie maski wykonane z polichromowanego drewna.

zwą flexa-
piła! Tak,
ym i prze-
Prawdzi-
óżnego ro-
dzwonki
do sań,
a nawet
ne facho-
elettrico".

Należy także pamiętać o przedmiotach codziennego użytku, pełniących funkcję instrumentów: podkowach końskich ochrzczonych „ferro di cavallo", kawałkach szkła, żelaza, drewna, syrenie, gwizdku, butelce, maszynie do pisania. Uff... Dużo tego i z każdym dniem coraz więcej. Ale na tym nie koniec. W wyżej wymienione instrumenty uderza się nie tylko pałeczkami i miotełkami, ale także młotkami, żelaznymi prętami, szczotkami, smyczkiem, a nawet dyrygencką batutą! Całe bogactwo instrumentarium perkusyjnego udostępnił słuchaczom na Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień" Kazimierz Serocki, który zaprezentował utwór na 123 instrumenty perkusyjne! Liczba niemała!

Nie zapomniano o instrumentach dętych. Do maksimum wykorzystuje się klapki, ustniki, wentyle... Jakby i tego było za mało, wewnątrz instrumentów instaluje się aparaturę wzmacniającą. Znowu wrócę do „Warszawskiej Jesieni", w programie której znalazł się utwór współczesnego kompozytora polskiego Włodzimierza Kotońskiego „Concerto per oboi" na elektrycznie wzmocniony obój. Instrument ten został zaopatrzony w mikrofony kontaktowe połączone z urządzeniem wzmacniającym. No cóż — technika zrobiła olbrzymią karierę!

Ktoś, kto po raz pierwszy odwiedza gmach Filharmonii i przypadkowo trafi na koncert muzyki współczesnej, rzadko akceptuje eksperymenty. Najbardziej rażą go, a może nawet śmieszą, efekty perkusyjne w głosie ludzkim: okrzyki, mówienie, śpiewanie lub mówienie nienaturalnym głosem, syczenie czy okrzyki do otwartego fortepianu. Nie zapominajmy jednak, że twórczość Jana Sebastiana Bacha była także niezrozumiała dla ludzi mu współczesnych. Oceniono ją należycie dopiero w XIX i XX wieku. Ale wracajmy do tematu...

Wszystkie wyżej wymienione czynności należało oznaczyć odpowiednimi znakami w partyturze. Notacja muzyczna przeżywa burzliwy rozwój. Uwagi dotyczą nie tego co grać, ale jak grać... Obok tekstu muzycznego coraz więcej miejsca zajmuje komentarz kompozytora pouczający wykonawcę, jak ma odtwarzać dany utwór. Da capo... Wróćmy więc do zagadki. Tajemniczy wykres to partytura (fragment) utworu współczesnego kompozytora polskiego Witolda Szalonka „1+1+1+1". Jak sama nazwa wskazuje, kompozycję może wykonać jeden, dwóch, trzech lub czterech instrumentalistów. Autor nie narzuca składu instrumentalnego. Wiadomo tylko, że mają to być instrumenty smyczkowe, a więc skrzypce, altówka, wiolonczela. Jeśli decydujemy się na wykonanie solowe, gramy głos pierwszy (a), duet — pierwszy z drugim („a+b") itd. Ale jak to grać? Dla laika zapis jest nieczytelny. Pamiętajmy jednak, że wszyscy zaczynaliśmy od poznawania liter alfabetu. To prawda — alfabet Szalonka jest trochę bardziej skomplikowany. Spróbujmy jednak! Realizując głos pierwszy (a) musimy uderzyć palcami w struny, (zaznaczone kółkiem — 1), a rozpocząć od pizzicata gitarowego na czterech strunach (w kółku — 2). Prawda, że to nie takie trudne? Zacząłem od zagadki i zagadką kończę: Witold Szalonek wykorzystuje, obok nowych, tradycyjne oznaczenia wykonawcze. Proszę je znaleźć i wyjaśnić. Wśród nadawców trafnych odpowiedzi rozlosujemy płytę.

LECH NOWICKI

UWAGA!

Przesyłając odpowiedź, zaznacz na kopercie: „ZAGADKA". Nasz adres: 00 561 Warszawa, ul. Mokotowska 24 — Redakcja „Świat Młodych".

WIDMO w zamku HERMOAL

Już niedługo! — ogłasza Jean-Marc.

Marguerite wzdycha. Jaouen wystukuje fajkę na kamieniu paleniska i zaczaja się w rogu okna.

— Ciemno choć oko wykol — gdera.

— Można by otworzyć żaluzje — proponuje Jean-Marc.

— Ani mi się waż! — krzyczy Marguerite. — Umarłabym ze strachu.

Jej mąż wzrusza ramionami i delikatnie uchyla żaluzje. Ale wichura natychmiast je zatrzaskuje. Wtedy Jaouen decyduje się otworzyć je całkowicie: przyciska żaluzje do muru i solidnie przymocowuje. Podmuch wiatru wdziera się do pokoju i snop iskier wytryska z kominka. Noc wchodzi do środka, zimna, wilgotna jak coś żywego. Morze głośno huczy ze węgłem.

— Boże mój, Boże — lamentuje Marguerite wtulając się w najodleglejszy kąt pokoju.

— Za trzy minuty dwunasta — mówi Jean-Marc.

W jaki sposób ten koń z zaświatów zna godziny? Nagle w samym środku jaśniejszego prześwitu na niebie pojawia się księżyc, ukazując sunące strzępiaste chmury.

— Oto i on — szepcze Jaouen.

Tłoczą się we trójkę przy oknie, wychylają. Trzymają się za ramiona, jakby chcieli lepiej stawić czoło niebezpieczeństwu. Od strony bramy rozlega się rżenie. Nastawiają ucha. Więcej nic!

— To za murem — szepcze Jean-Marc.

Księżyc ginie nagle za zwiewnymi chmurami, a kropelki dżdżu uderzają im w twarz.

— Tak, to on! — mówi Jean-Marc.

— Pst!

Jeszcze bardziej się wychylają. Kopyta stukają o ziemię. Odnoszą wrażenie, że koń harcuje lub spłoszony rozpoczyna galop natychmiast przez kogoś powstrzymywany. Dźwięki są zupełnie inne niż poprzedniej nocy. Ciągle nic nie widać, dobiegające odgłosy robią przejmujące wrażenie, słychać jak koń lekko kłusuje, za chwilę minie narożnik.

— Posuwa się zawsze tą samą trasą — rzuca po cichu uwagę Jaouen.

— Pst!

Zatrzymał się. Grzebie niecierpliwie kopytem, wydmuchuje powietrze, potrząsa łbem. Dociera do nich wyraźne pobrzękiwanie munsztuka, a nawet poskrzypywanie popręgów. Zbliża się jeszcze bardziej. Znów słychać przytłumione rżenie, następnie kłus doprowadza go pod okno. Oddycha hałaśliwie, jakby poskramiała go jakaś żelazna dłoń. Miota się w miejscu, cofa. Tym razem wszyscy troje czują, że dosiada go niewidzialny jeździec.

Nagle silna błyskawica przecięła niebo rozświetlając puste landy, podnoże muru i trzy twarze, które cofnęły się gwałtownie do tyłu. Huk przetacza się, odbija echem, rozchodzi coraz dalej i dalej. Koń nie drgnął. Ciągle tu jest, zatrzymał się w tym samym miejscu co wczoraj. Gryzie wędzidło i od czasu do czasu przebiera nogami.

— Wracajcie — błaga Marguerite z głębi pokoju.

Milczą. Zadają sobie to samo pytanie: „Na co czeka jeździec?" Szalona myśl mrozi François. A jeśli on zsiadł? Jeśli wszedł do środka? W końcu dzieli go od nich tylko ściana wielkiego salonu! Ale to nie zgadzałoby się z legendą. Koń hrabiego de Trevor najpierw przyniósł swego pana do zamku, potem zaś wrócił po konającego Brigognana.

Och! Koń właśnie poruszył się, obrócił. François opuszcza swój posterunek przy oknie, rzuca się do walizki. Szybko! Latarka! Do licha! Była tu przecież rano. Latarka! Jest! Wraca do okna i trzymając się starego Jaouena, żeby nie wypaść, wychyla się całym ciałem z latarką w wyciągniętej ręce. Jasna wiązka światła biegnie między janowce, przeskakuje ze skały na skałę: nic... Rzadkie krople deszczu rysują kółka na kałużach...

A jednak koń tu jest. Odgłosy świadczą, że znajduje się zaledwie parę metrów od okna. Światło nakłada się na dźwięk. Koń tu jest, niewidzialny pod jasnym strumieniem płynącym z latarki. Jeszcze kilka kroków, za którymi biegnie światło.

Wszyscy trzej wytężają wzrok, jakby ta zwiększona uwaga mogła sprawić, że niewyraźny kształt konia ukaże się im w ruchomych cieniach nocy. Ale nic nie widzą. Cmoknięcie. François wyprostowuje się.

— Słyszeliście?

Tak, słyszeli.

— Nareszcie — mówi Jean-Marc.

Koń ruszył w stronę bramy. François zgasił latarkę. Stukot kopyt słabnie. Koń wraca do Porspoder, do dworu hrabiego de Trevor.

Jaouen zamyka żaluzje, otrząsa się. Jest zziębnięty. Chłopcy drżą także. Cisną się do ognia. Jaouen grzebie pogrzebaczem, dorzuca polana.

— Dużoście się dowiedzieli — mruczy Marguerite. — Ten koń nas wykończy, jeśli to jeszcze dłużej potrwa.

— Co za świat! — gderze Jaouen.

Wlewa sobie jabłecznika na rozgrzewkę. François machinalnie zaczyna krajać naleśnik. Jest jeszcze pod wrażeniem. Co o tym myśleć? Co robić?

— Nie zmrużę tu oka — jęczy Marguerite. — Następnej nocy pójdę do siostry do Portsall.

— A co z małym? Zostawisz go samego? — pyta Jaouen.

— Ale skąd!

— No to jak?

— Pójdę jeszcze do księdza proboszcza — postanawia Marguerite.

— François był u niego wczoraj rano — mówi Jean-Marc.

— Naprawdę?

— Byłem tak tylko... porozmawiać — odpowiada François. — On nie wierzy w duchy.

— Chyba nie ma racji — wtrąca Jaouen. — Mamy dowód. Jeśli to nie ducha słyszeliśmy, to co? Chciałbym wiedzieć.

— Niepokoi mnie jednak — podejmuje François — że dźwięki zmieniają się każdego wieczoru. Nie jestem specjalnie oblatany, jeśli chodzi o duchy, ale z tych opowieści, które wszyscy znają wiem, że widma pojawiają się zawsze w tym samym miejscu i robią zawsze to samo. A ten koń jest inny. Dziś, na przykład, zatrzymał się dłużej niż wczoraj.

— Trasę ma zawsze tą samą — oponuje Jean-Marc.

— Tak, ale różnie się zachowuje. Poza tym jeszcze jedno... Wydaje mi się, że odgłosy nie zawsze są takie, jakich można by się spodziewać. Mija na przykład róg muru... W tym miejscu droga jest wysypana kamykami, prawda? Kopyta stukają jednak wyraźnie.

— Być może słyszymy dźwięki, które koń wydawał niegdyś, na przykład na nierówno wybrukowanym dziedzińcu — mówi Jean-Marc.

— A więc to odgłosy widma?

— Dlaczego nie?

— Ślad jednak nie był śladem widma.

— Jaki ślad? — pyta Jaouen.

François ma za długi język. Tym gorzej! Musi teraz opowiedzieć o wczorajszym odkryciu odcisku podkowy. Ta wiadomość wywołuje zdumienie Jaouena i przeraża Marguerite.

— Tego właśnie nie rozumiem — ciągnie François. — Ten ślad przeszkadza.

— Może w tym właśnie miejscu ktoś wlazł na konia — mówi Jean-Marc. — Ktoś ciężki.

— Eee tam!

— Ależ tak! Właśnie tak. Misja, którą koniowi powierzył jego pan, była przecież czymś bardzo ważnym. Dlatego też kiedy koń się zjawia, powtarza w najdrobniejszych szczegółach wszystkie wydarzenia tej niezwykłej nocy.

— Jaka misja? — dziwi się Jaouen. — Jeszcze jakaś historia?

— Tę historię opowiedział mi ksiądz Flohic — wyjaśnia François.

I Jaouenom, którzy słuchają z otwartymi ustami, opowiada o pojedynku hrabiego de Trevor z de Brigognanem, nocnej wędrówce konia, pogodzeniu się przeciwników i wzniesieniu Kaplicy Przebaczenia.

— Widzisz, że to widmo — szepcze Marguerite. — Za co Bóg nas tak doświadcza?

Jaouen w milczeniu ssie fajkę. W końcu mówi:

— Ta kaplica nie wygląda na coś takiego...

Nie umie sprecyzować swojej myśli. Zajęcie określonego stanowiska w całej tej historii jemu także sprawia trudność.

— Dość tego, idę spać — oświadcza Jean-Marc. — Do diabła z koniem! Nie damy sobie zatruć życia tylko dlatego, że jakiś koń co noc wałęsa się koło zamku!

Udaje dzielnego, ale widać, że jest zaniepokojony i bezradny. Jednak ma rację. Zjawisko jest może niepokojące, ale nie stwarza żadnego realnego niebezpieczeństwa. Trzeba po prostu pójść spać.

Jaouenowie cicho życzą mu „dobrej nocy" i François zostaje sam. Czeka jakiś czas, a kiedy jest pewny, że starzy już się położyli, wkłada płaszcz nieprzemakalny i ze względu na wiatr starannie go zapina. Waha się chwilę z ręką na klamce, sprawdza godzinę na zegarku: pierwsza! Głucha noc. Czy to bezpiecznie teraz wychodzić? François walczy ze sobą: może lepiej się położyć? Ale jego drugie „ja", to, które wątpi o wszystkim i uważa, że zagadki są po to, żeby je rozwiązywać, skłania go do działania. Koń odjechał. Ale czy w ogóle przyjechał? Trzeba to sprawdzić.

C.d.n.

Ilustrował BOGDAN ZIELENIEC

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Bagatela 11. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 1595. R-84

KAŻDY SOBIE COŚ HODUJE

C. d. ze str. 1

Od trzech lat żyje w rodzinie architekta Lwa Lwowicza Berberowa wspaniały lew King. Przyniesiono go jako niemowlę wielkości małego kotka i wychowano w domowych warunkach karmiąc mlekiem z butelki. Chociaż obecnie lew jest dorosły, jego charakter pozostał tak samo łagodny, jak w dzieciństwie. Największym przyjacielem Kinga jest malutki piesek Czapa, rasy terier.

Niezwykle egzotycznych przyjaciół ma Aleksander Czegodajew. Znajomi odwiedzający jego dom raczej nie mają ochoty na zabawy z pytonem, kobrą i krokodylami. Ale ich opiekunowi nie przeszkadzają ich kły i zęby.

Foto: CAF — TASS

PANTROPA

Odgadnąć 7 wyrazów o poniższych znaczeniach i wpisać je do diagramu w sposób wskazany liniami łamanymi. Następnie, czytając kolejno rzędami poziomymi, otrzymacie rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) plemię, 2) podopieczne juhasów, 3) kąśliwy owad, 4) rzeka zasilana przez Wisłok i Tanew, 5) mają powodzenie w czasie upałów, 6) miejsce zetknięcia, 7) dzieło budowlanych.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Pantropa". Do rozlosowania:

BONY KSIĄŻKOWE

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

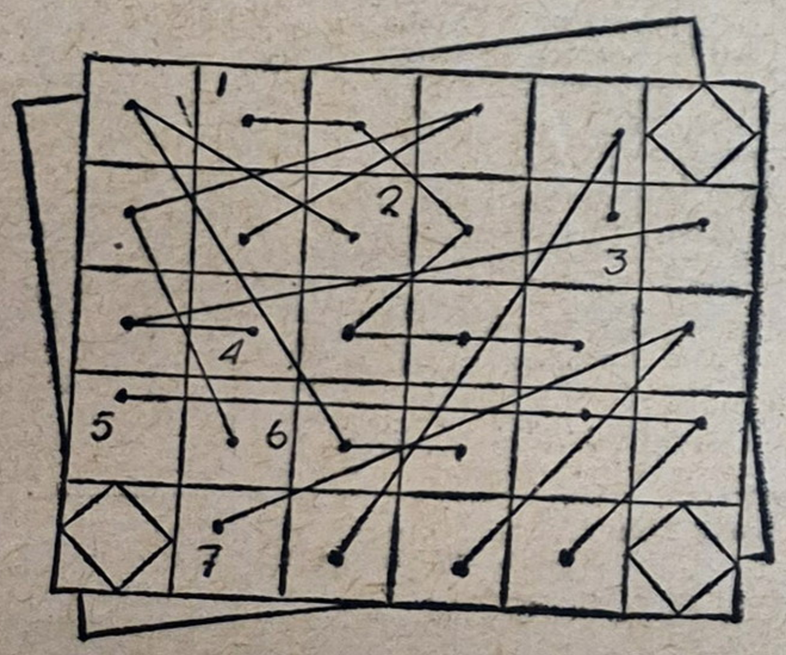

I ETAP OPERACJI »KONTRAP - 73« ZAKOŃCZONY

Operację ogłaszaliśmy w 14 i 22 n-rze „Świata Młodych" z dnia 16.II. i 16.III.1973 r.

Nagrody ufundowane przez Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych otrzymują:

ROWER

Jan Jóźków — Grodków.

Piłki nożne

Andrzej Jarosz — Brzeziny, **Wiesław Kmiecik** — Gumieńce, **Marian Malinowski** — Przykopka, **Sławomir Pietuszko** — Grajewo, **Drużyna Harcerska** — Małki, **Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza przy PKSP** — Prudnik, **Szczep 12 Drużyn Pożarniczych** — Tomaszów Maz.

Piłki do siatkówki

Maria Fabisiak — Dzwonek, **Ewa Misiak** — Osiek, **Magdalena Pierożyńska** — Sanok.

Duże latarki elektryczne

Bożena Burawska — Dźwierzuty, **Halina Gogacz** — Władysławów, **Teresa Kowalik** — Skarżysko Kośc., **Grażyna Szawerdo** — Drezdenko, **Grzegorz Głuszczak** — Dziebiendow, **Zdzisław Jabłoński** — Jabłoń Rykacze, **Leszek i Dariusz Klysz** — Roszczyca, **Leszek Kuna** — Radom, **Alfred Kwiecień** — Nieszczyce, **Andrzej Maliszewski** — Jasionka III, **Andrzej Parzygnat** — Urad, **Edward Sarnowski** — Niedalino, **Jan Sierzęga** — Wólka Tanewska, **Wiesław Złotnik** — Stary Zamość, **Andrzej Zebrowski** — Brzozowa.

Proporczyki „Przyjaciel Straży"

otrzymają wszyscy wyżej wymienieni oraz inni uczestnicy etapu I w okresie Dni Ochrony Przeciwpożarowej (20—27 maja 1973 r.).

Nagrody wysyłamy pocztą.

Nagrodzonym gratulujemy, a wszystkich zachęcamy do wzięcia udziału w etapie II.

„KONTRAP - 73" II

Minął pierwszy etap naszej operacji przeciwpożarowej. Mamy za sobą porządkowanie strychów, zabezpieczenie przewodów kominowych i pieców w mieszkaniach.

Przystępujemy do drugiego etapu, którego celem jest uporządkowanie podwórza i obejścia, zwrócenie uwagi na ochronę przeciwpożarową na wycieczce i biwaku oraz wykonanie prac propagandowych związanych z ochroną przeciwpożarową i Dniem Strażaka (20 maja).

WEZWANIE DO WSZYSTKICH DRUŻYN ZASTĘPÓW POŻARNICZYCH!

Jest was w Polsce prawie 19 tysięcy harcerek i harcerzy zrzeszonych w ponad 1400 drużynach i zastępach pożarniczych. Wiosenny okres biwaków i wycieczek to czas nasilenia akcji ćwiczebnych i patrolowych.

Drugi etap operacji „KONTRAP-73" daje wam okazję do podjęcia zadań indywidualnych i zespołowych w zapobieganiu pożarom. Zgodnie ze stanowiskiem Głównej Kwatery Harcerstwa zadania te można zaliczyć do zdobywanej sprawności „Strażaka".

Włączcie się do drugiego etapu operacji „KONTRAP-73"!

Liczymy na waszą harcerską troskę o dobro społeczne i wasze strażackie umiejętności!

Będziemy się cieszyli, jeżeli jakaś ze zdobytych nagród trafi do harcerzy-pożarników, którym nieobce są przecież emocje sportowe i dla których cennym wyróżnieniem będzie honorowy proporzec „Przyjaciel Straży".

Czekamy na wasze raporty.

Czuwaj!

Naczelny Inspektor
ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH
(—) Płk poż. hm.
Zdzisław Radwański

KTO MOŻE BRAĆ UDZIAŁ W OPERACJI

Dziewczęta i chłopcy od 11 roku życia, indywidualnie oraz w zastępach, drużynach harcerskich i grupach podwórkowych, na własnym podwórku i u kolegów za zgodą i pod nadzorem rodziców, a na wycieczkach i biwakach pod nadzorem opiekuna wyprawy.

PRZEBIEG OPERACJI

1. Przeczytaj uważnie „Raport z operacji „KONTRAP-73" II (patrz str. 8), wytnij go i zaznacz sobie „ptaszkiem" w rubryce „Lp" (Liczba porządkowa) te czynności, które trzeba wykonać na twoim podwórzu, w obejściu kolegi lub znajomej ci osoby wymagającej i życzącej sobie pomocy oraz które możesz wykonać sam lub w gronie kolegów na wycieczce czy biwaku. Niepotrzebne skreśl.

2. Omów tę sprawę z rodzicami (opiekunami) oraz z kolegami lub znajomą osobą potrzebującą pomocy i po uzyskaniu zgody zaplanuj ołówkiem daty wykonania w rubryce „Data". Przed uzgodnieniem pokaż rozmówcom „Apel do sojuszników" zamieszczony pod „Raportem" na następnej stronie.

3. Przed rozpoczęciem akcji wybierz sobie osobę, która zechce poświadczyć wykonane przez ciebie prace lub udział w nich. Może to być wychowawca klasy, drużynowy, komendant lub prezes straży pożarnej albo wskazany przez niego strażak, milicjant, leśniczy, sołtys, członek komitetu blokowego, administrator domu, osoba życzliwa i nie obojętna na „Apel do sojuszników", dysponująca pieczątką i mogąca w razie potrzeby sprawdzić wykonane przez ciebie prace lub twój w nich współudział. Poproś o to uprzejmie i nie zrażaj się, jeżeli ktoś ci odmówi, tylko zwróć się do kogoś innego.

4. Przystąp jak najszybciej do działania i staraj się dotrzymać zaplanowanych terminów. Ważne jest to, żeby OD 28 KWIETNIA przystąpić do działania i W CIĄGU DWÓCH TYGODNI wykonać wszystkie zaplanowane czynności. Daty czynności wykonanych wpisz do „Raportu" długopisem lub czerwonym ołówkiem.

5. Jeżeli jakieś zadanie przerasta twoje siły i możliwości, zwróć się o pomoc do kogoś starszego z rodziny lub spośród znajomych, posługując się „Apelem do sojuszników".

6. Najpóźniej 13 maja 1973 r. wyślij wypełniony i poświadczony „Raport" pod adresem: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH, POZNAŃSKA 3, 00-956 WARSZAWA.

Wyniki losowania nagród zostaną ogłoszone w maju 1973 roku.
Życzymy powodzenia w działaniu i wylosowania nagrody.

RAPORT Z OPERACJI

„KONTRAP-73"

Wyciąć, wypełnić, poświadczyć i wysłać do dnia 13. V. 1973 r. pod adresem: **Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, Poznańska 3, 00-956 Warszawa** z dopiskiem na kopercie: **„KONTRAP-73" II.**

Melduję, że wykonałem (am) sam (a), pomogłem (am) innym lub zachęciłem (am) z dobrym skutkiem do wykonania następujących czynności związanych z akcją przeciwpożarową „Kontrap-73". W operacji biorę udział po raz (pierwszy) drugi (niepotrzebne skreślić).

Podpis . . . . . .

W OBEJŚCIU, NA PODWÓRZU

Lp.	Czynność	Data
1.	Uprzątnięcie słomy, siana, wiórów, szmat, papierów, rupieci itp.	
2.	Udział w urządzeniu lub uporządkowaniu punktu podręcznego sprzętu przeciwpożarowego wg instrukcji (skrzynka z piaskiem, beczka z wodą, wiadro, tłumica, bosak, łopata)	
3.	Wywieszenie w widocznym miejscu wykonanego samodzielnie plakatu, hasła, ostrzeżenia o tematyce przeciwpożarowej.	

NA WYCIECZCE I BIWAKU

4.	W porozumieniu z najbliższą jednostką straży pożarnej przygotowanie i wywieszenie ostrzeżeń przed paleniem ognisk w pobliżu zabudowań, stert, stogów i lasów.	
5.	Po uzgodnieniu z gajowym lub leśniczym, zbieranie w lesie i zakopywanie butelek, szkła, a przy okazji puszek po konserwach, pojemników po olejach samochodowych itp.	
6.	Wykonanie i wywieszenie w uczęszczanym miejscu plakatu o zbliżających się Dniach Ochrony Przeciwpożarowej i Dniu Strażaka.	

APEL DO SOJUSZNIKÓW

Rodziców, opiekunów, gospodarzy domów i wszystkie władze prosimy o udzielenie poparcia i pomocy w pracach związanych z akcją przeciwpożarową „KONTRAP-73".

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH

POŚWIADCZENIE

Stwierdzam, że wymienione wyżej czynności zostały wykonane przez uczestnika akcji lub przy jego współudziale.

Data .....

.....
(Podpis i pieczątka)

Nadawca:

Imię i nazwisko .....

Dokładny adres .....

Wiek . . . . . lat **Województwo** .....

Chłopiec	Dziewczynka	Miasto	Wieś

(Niepotrzebne skreślić)

Narysuj mnie! Rzep

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

CZEŚĆ!

Darek Boratyn z Rzeszowa przysłał mi serię nowych palindromów. Moje zbiory palindromologiczne rosną z każdym prawie tygodniem. Bardzo mi jest przyjemnie i dumny jestem z tego, że wymyślona przeze mnie nowa gałąź nauki — PALINDROMOLOGIA — tak pięknie się rozrasta. Oto palindromy Darka:

ANIELKO, OTO OKLEINA
E, JANOWI SOS IWONA JE
ALE I NA OKO ANIELA
A DA I NA PIWO TATOWI
PANI ADA
ANTEK, A JAK ETNA
KESON I NOSEK
IGORA ZA ROGI

Nie gorzej od palindromologii rozkwita nasz dział epokowych wynalazków. Robert Drozda wyszperał w prasie radzieckiej kilka pomysłów. Jeden jest szczególnie interesujący:

Butelka dla bliźniąt

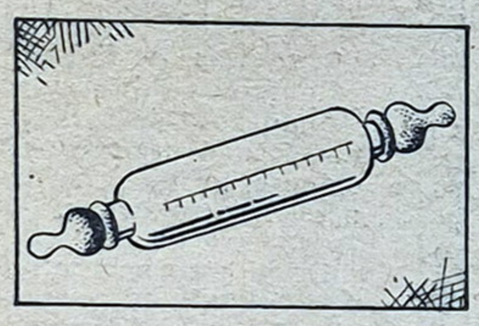

*

Bardzo często znajduję w Waszych listach moje portrety. Przyszło mi na myśl, żeby poprosić Was o zaprojektowanie cotygodniowego znaczka „pocztowego" z moim wizerunkiem. Najlepsze, najdowcipniejsze pomysły oczywiście wykorzystam z podaniem nazwiska autora.

Piszcie i rysujcie.

Do zobaczenia!

Wasz RZEP

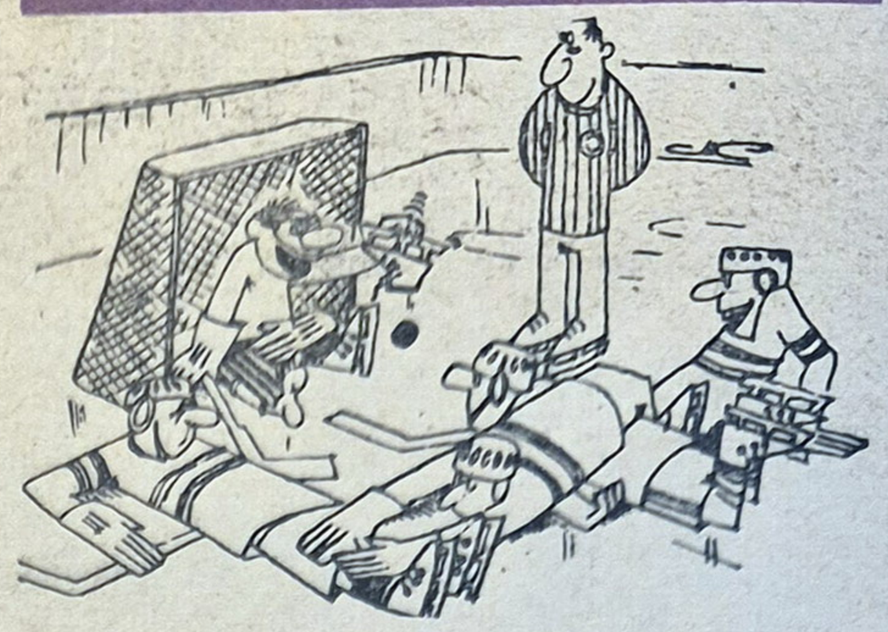

„SPUTNIK"

WYSZPERANE DLA RZEPA

— Wczoraj omyłkowo nasypałam mężowi do mleka płatków mydlanych zamiast owsianych!
— No i co on na to?
— Pienił się!

Wyszperał Jurek Szarwak

— Mały, czego szukasz?
— Zgubiłem scyzoryk...
— Eee, ja znalazłem, ale nie scyzoryk tylko kompas.
— No to może być i kompas!...

Wyszperała Iwona Siwińska

— Odebrałem sygnały z nieznanej planety!

— Jakie sygnały?

— Pytają, czy już mamy jakieś lekarstwo na katar...

Wyszperała
Urszula Wojciechowska

— A gdzie reszta ze stu złotych?!

Wyszperała
Urszula Wojciechowska

Nagrodę „SZPERACZ TYGODNIA" otrzymuje Urszula Wojciechowska

— Szefie, on jest prawdziwy! Ja tylko na chwilę odszedłem!
Rys. Włodzimierz Lewiński